

JAROSŁAW TRZASKA

Moja służba na wesoło. "ESZELON"

Po kilku miesiącach służby wojskowej wyjechaliśmy na poligon. Jak to w wojsku - wagony towarowe, twarde prycze, czas podróży nie znany, a warunki sanitarne, lepiej nie mówić. Pociąg gdzieś tam się zatrzymał i nie wiadomo kiedy ruszymy dalej. Upał nam doskwierał i kawa do picia szybko się skończyła w manierkach. Na wprost naszego wagonu widać było sad, a w nim rosły dorodne jabłonie. Gałęzie obwieszane jabłkami, lecz jeszcze niedojrzałymi. Nic to. Dzielne wojsko dokonało rozpoznania przeciwnika i przystąpiło do realizacji planu ataku. Po napełnieniu zasobników wycofało się na z góry upatrzone pozycje, do wagonu. Pociąg ruszył i jechał szybko by nadrobić spóźnienie. Jabłka były kwaśne jak ocet i do tego twarde. Kilku dzielnych wojaków nie posłuchało ostrzeżeń i krzywiąc się przystąpiło do ich konsumpcji. Kara nadeszła niespodziewanie szybko i nieuchronnie. Ból brzucha można znieść, ale co zrobić w pędzącym pociągu towarowym ze zjedzonymi jabłkami, które nagle zapragnęły wolności. Kolejka do uchylonych drzwi wagonu rosła jak inflacja po latach. Pozycje przybierane przez czekających były lepsze niż w popularnym tańcu. Prze boga te słownictwo, mogło być materiałem do niejednej pracy naukowej. Bogata ornamentyka ścian zewnętrznych wagonu, prześcignęła najśmielsze wizje wielkich artystów malarstwa. Niestety, tylko ta monotonia barw. Po przyjeździe do stacji przeznaczenia, wojsko raźnie chwyciło za szczotki i wiadra. Wspólne dzieło "Natury i Sztuki", uległo zagładzie ale smród pozostał.

Warszawa

JAROSŁAW TRZASKA